

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 7 sierpnia 1949 r.

Nr 31

Dziewczęta i młodzieńcy w okresie przedmałżeńskim

Znana jest każdemu katolikowi albo powinna być znana prawda, że rodzina jest arsenałem żywotnych, moralno-duchowych sił społeczeństwa. Społeczeństwo żyje i umiera rodzinami. Jakie rodziny, taki naród — to znaczący jego kultura, zdrowie, jego moralność, jego urzędniczy i duchowieństwo. Stąd jasną jest rzeczą, że zagadnienie rodziny należy do spraw czołowych Kościoła katolickiego.

Dziwna tylko uderza nas rzecz. Dose starannie prowadzone są nauki przygotowawcze do przyjęcia sakramentu pokuty i do pierwszej komunii św. Wiele kazań i nauk poprzedza sakrament bierzmowania. Nawet chrzest mają obowiązek rodzice i chrzestni umacniać przez całą młodość dziecka. Gruntowne zaś studia i pracę nad formacją duchową trzeba przeprowadzić przed sakramentem kapłaństwa, by alumn mógł później spełnić swoje zadania. Tymczasem tak słabo przygotowujemy naszą młodzież, dziewczęta i młodzieńców w okresie przedmałżeńskim do życia rodzinnego.

Codziennie niemal widzimy młodych ludzi łączonych sakramentem małżeństwa u stopni ołtarza. Twarze ich mają w sobie radość, spokój. Patrząc na nich sami cieszymy się, że jest w nich tyle siły, że utworzyć nową rodzinę, że ich wspólne szczęście przyniesie korzyści społeczne. Czy to wszystko?

Z doświadczenia wiemy, że pierwsze chwile prawie nigdy nie są zapowiedzią tego, co przyjdzie może w życiu młodych ludzi. Przecież wszyscy ci ludzie wstępując w związki małżeńskie najlepsze żywili w sercu nadzie-

je, że będą szczęśliwi, świadomi będąc obowiązków, które na siebie biorą. Co było więc przyczyną rozpadnięcia się tych rodzin?

Smiało mogą powiedzieć, że prócz wielu przyczyn, tragedią większości

ma. Tu źródło mają wszystkie niesnaski, zarzuty, kłótnie, wstręty. Nie dziw, że taki stan rzeczy często doprowadza do rozbitcia rodziny.

Takiej rzeczywistości trzeba umieć się przeciwstawić.



Staranne pouczenie dawane przez duszpasterza przy zapowiedziach — jeszcze nie przygotowuje całkowicie młodych ludzi do małżeństwa

małżeństw jest, że już w kilka dni po ślubie doszli do wniosku, iż żyć ze sobą nie mogą. Zdumionym oczom jednej lub drugiej strony naraz ukazały się liczne przywary, rozmaite drażniące przyzwyczajenia i wady. Rozczarowanie. Przecież tego, kogo się kochało wydawał się być zupełnie innym. Skarga po niewczasie. Istotnie. Kochało się pozory, rzeczywisty zaś człowiek stał daleko od ideału. Ale sprawa tym gorsza, że zraniona i zawiedziona w uczuciach osoba wpada w krańcowość, wyolbrzymia braki, a nawet je tam upatruje, gdzie ich nie

Najpierw należy wiedzieć, czym jest narzeczeństwo, czas przygotowania do małżeństwa. Czy dostatecznie rozumieją młodzi ludzie, jak ten czas przygotowania spędzać. Uważają go za okazję wspólnego pójścia na dancing, do kina, do teatru, względnie na załatwianie urzędowych formalności przedślubnych, tak i nie dziw, że takie „przygotowanie” stało się parodią szczęścia, przyczynkiem do powiększenia niemoralnego życia.

Narzeczeństwo winno być okresem solidnego wysiłku, aby pomnożyć dobra duchowe, zbliżyć charaktery. Czas

WIMBP
GORZÓW WLKP.

ten ma być okresem rekolekcji przysparzających młodym ludziom błogosławieństwo Boże, poznaniem zadań. Młodzi ludzie zazwyczaj się palą, nie umieją pod tym względem zdobyć się na cierpliwość. Często brak im roztropności. Uczucie a nie rozum decyduje tak bardzo, zwłaszcza u nas Polaków o całości życia. Tymczasem roztropność, rozum powinien być czynnikiem decydującym. On umie wykazać istotę uczucia — czy to prawdziwa miłość, czy tylko zmysły.

Małżeństwo jest sakramentem. Iluz katolików wie o tym zbyt mało. Czyż zdają sobie sprawę co to od nich będzie wymagać. Małżeństwo jest tak samo sakramentem jak np. kapłaństwo. Od kapłana wymaga się moralnie zdrowego życia, w przeciwnym razie wszyscy się na niego oburzają. Tegoż samego należałoby wymagać od małżeństwa. Młodzi ludzie winni więc wiedzieć, że jako sakrament jest ono sprawą wymagającą doskonałego przygotowania, dlatego już w okresie narzeczeńskim powinni uczyć się patrzeć na nie z dwóch punktów widzenia z ludzkiego i Boskiego. Pierwszy wynika ze stosunku do siebie samego, do bliźniego i do całego społeczeństwa, a drugi z obowiązków względem swego Stwórcy.

Z krótkiego tego rozważania wynika, iż okres narzeczeństwa powinien być okresem bodajże w życiu młodego człowieka bardzo starannie przeżytym. Zwłaszcza organizacje katolickiej młodzieży winne młodym ludziom pod tym względem dopomagać, do zadań małżeńskich i rodzinnych przygotowywać. Niech ci, zwłaszcza starsi, którzy młodym życzą prawdziwego szczęścia służą im swoim doświadczeniem. Im lepiej przygotowują dzieci swoje umysłowo, duchowo i materialnie do zadań małżeńskich, tym łatwiej ułoży się ich życie. Ale i sami narzeczeni winni do małżeństwa zabierać się poważnie, z rozsądkiem. Chcieć swojego własnego dobra, to kierować się rozsądkiem, obserwacją, umiłowaniem i zwycięstwami nad sobą. Jeżeli więc życie ma dać człowiekowi jak najlepsze warunki wszelkiej pomyślności, tak doczesnej jak i nadprzyrodzonej, okres przedmałżeński musi być szkołą przygotowującą młodych ludzi do godnego życia.

K. Świetliński.

Dlaczego jest grzechem śmiertelnym — nieczystość

W czasach dzisiejszych, kiedy ludzie bez głębszego przemyślenia starają usprawiedliwić w sobie grzech nieczystości, trzeba głębiej zastanowić się nad tym co mówi o tym grzechu sam Pan Bóg w objawieniu i co o nim mówi samo życie. Ludzie chcą widzieć w wykroczeniu coś naturalnego i słusznego, tworząc dla usprawiedliwienia siebie cały łańcuch fałszywych rozumowań.

Pan Bóg szanuje każde swoje dzieło twórcze. Ale rzadko kiedy tak jasno określał swoje zdanie w różnych sprawach jak to uczynił w sprawie wykroczenia przeciwko szóstemu przykazaniu. Nigdy przecież nie załował tego co uczynił, ale czytamy w pierwszej księdze Mojżesza, że „wiele było złości ludzkiej na ziemi, bo wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystkiek czas. Żał mi tedy było, że stworzył człowieka na ziemi”. Jakżeż wielką głębią zepsucia musi się kryć na dnie tego grzechu, kiedy sam Bóg tak się o nim wyraża. Pamiętamy, że Sodomę i Gomorę zniszczył dla nieczystości grzechu. Strasznie karał narody za ten właśnie grzech. „Nie udzolił mi pożądaną żony bliźniego twojego”, a dalej „słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz cudzołożyl. A ja powiadam wam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożałował, już ją scudzołożył w sercu swoim”. Św. Paweł w te słowa się odzywał: „A znane są uczynki ciała. Są to: porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, rozpusta... którzy takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią”. „Bo to macie wiedzieć i rozumieć, iż żaden porubca, albo nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i Bożym”.

Któż słysząc te słowa uwierzy przemądrzałym ludziom, którzy wieszczą, że to nie grzech, ale rzecz zupełnie naturalna?! Surowym więc okiem patrzy Bóg na takiego człowieka nieczesnego, który nadużywa Boskiego zaufania i grzesznie marnuje siłę twórczą od Niego otrzymaną. „Czy nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Mamże wziąć członki Chrystusowe i uczynić je członkami nieładnymi? Przenigdy”. Tak mówi Pismo św. o grzechu nieczystości, a czego nas uczy życie. Następstwa tego grzechu są fatalne dla duszy i dla ciała.

Prawda, że każdy grzech niszczy duszę, ale żaden nie w tym stopniu co grzech nieczystości. Żaden bowiem nie atakuje tak bardzo podstawy życia duchowego: wiary, tego najcenniejszego skarbu człowieka. Nawet najbar-

dziej religijny człowiek może zachwiać się w wierze, ale to nie wiele mu zaszkodzi dopóki prowadzi życie moralne. Nie ten traci najłatwiej wiarę, kto za dużo umie, lecz ten, którego życie i serce zostało zatrute epidemią niemoralności.

Człowiek widzi wówczas nieustanną sprzeczność pomiędzy życiem a wiarą. Wyrzuty sumienia ranią jego duszę. Jeśli jest Bóg to biada mi, bo kiedyś będę odpowiadał za swoje czyny, słowa, myśli. Oczywiście taki stan rzeczy osłabi jego wiarę, a nawet pełnie go jeszcze dalej. Jakże by to było dobrze, gdyby nie było Boga. Myśl ta z początku lekka zamienia się w twierdzenie. Najsmutniejszym następstwem grzechów tego gatunku jest: utrata wiary, ale nie koniec na tym. Występek ten prócz tego zabija wielkie mnóstwo duchowych skarbów. Padnie ofiarą jego odwaga, wielkoduszność, chęć do pracy, otwartość, szczerść, rycerskość i radość życia. Dla niego powstaje najwięcej nienawisci rodzinnych, nieporozumień i rozwodów. Iłż przekleństw, morderstw i kłamstw, iłż krzywoprzysięstwa.

Jeszcze jedno. Wskutek życia niemoralnego dusza traci czar i piękno, które jej dała łaska uszczęśliwiająca, zanika w niej subtelność życia nadprzyrodzonego. Czar czystej duszy tak nieprzepartą siłą pociąga każdego człowieka. Natychmiast jednak traci swoją delikatność i piękno, gdy tylko padnie na nią cień grzechu zmysłowego.

Rzućmy okiem na wielkie zastępy ludzi, którzy za jedyną chwilę grzechu płacą dzisiaj okropnymi chorobami cielesnymi. Kiedyś zgrozą napętniało człowieka widmo cholery, dżumy, trądu, dzisiaj ciało ludzkie ma innych wrogów, suchoty płuc i choroby weneryczne. Wskutek okropnej siły dziedziczności człowiek nosi na sobie często tak grzechy jak i choroby rodziców, ich wady i złe skłonności. Kiedyś pewien ojciec tak pisał z radością: „Kiedy mój syn patrzy na mnie swoimi jasnymi oczyma, kiedy moje serce napętnia się radością na widok jego sity fizycznej i smukłych linii, gdy widzę, jak promieniuje z niego wesołość, świeżość dziecięca, weale nie żałuję, że walczyłem całym latami. Teraz wiem, to nie tylko dla siebie, ale i dla następnych pokoleń. Zrobiłem coś dla czego warto było trudzić się i męczyć”.

Jakżeż słowa te promieniujący mają dla nas urok, jakżeż mówią o najpiędsze nawet doczesnej za tę najpiędszą z cnót

EWANGELIA NA 9 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

św. Łukasz (19, 41—47)

Patrząc na miasto... zapłakał

W on czas: Gdy się Jezus przybliżył do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad nim zapłakał, mówiąc: „O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest przed oczyma twymi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałami i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; a ciebie i dziatki twe, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałeś czasu nawiedzenia twego!“ A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedających tamże i kupujących, mówiąc do nich: „Napisano: „Dom mój ma być domem modlitwy“ (Iz. 56,7); — wy zaś uczyniliście z niego „jaskinię zbójców“ (Jer. 7,11.) I nauczał każdego dnia w świątyni.

Dom mój ma być domem modlitwy

Zgrozą przejmują nas dzisiejsza ewangelia. Z powagą patrzymy na Chrystusa. Zbawiciel płacze. Czyż to nie wstrząsające. Łzy w oczach Jezusowych. Boska miłość do ojczyzny miasta, bezgraniczna dobroć została odepchnięta, czyż to nie bolesne. Jezus najszczerze czynił wysiłki, aby pojednać Jerozolimę z Bogiem. Wszyscy spełzili na niczym. Prawda została odrzucona, co gorsza, faryzeusze z nienawiścią patrzą na Syna Bożego i rozważają w jaki sposób skazać Go na śmierć

Nie to jednak boli najwięcej Jezusa. Dom Boży stał się targowiskiem ludzkim przyziemnych interesów. To boli największy. Chrystus nie poprzestał jednak na łzach. Ogarnął Go święty gniew. Twarz zapaliła się energią, gorliwością. Do ręki bierze powrót i wypędza kupujących świątynię.

„Dom mój ma być domem modlitwy“. Bóg rozgniewany domaga się swoich praw. Ciekawe, nikt nie odważył się w tym wypadku stawić Mu czoła. Chrystus o ile chodziło o człowiecze upadki umiał przebaczać, ale teraz gdy chodzi o znieważenie

Domu Bożego zapomina o miłosierdziu i unosi się gniewem. Straszny gniewem Boga. Tak bardzo Mu chodziło o dom Boży, o modlitwę, o czystość intencji i świętość życia, o prawdę.

Świątynią Boga to przepyszny wszechświat, firmament i piękno kosmicznych potęg, to ziemia ubrana w przepych pól i lasów, wód i gór. Świątynią Boga to każdy kościół od strzelistych katedr gotyckich po skromne kościółki wiejskie, pachnące ziołami i kwieciami naszych pól. Świątynią Boga to każde serce ludzkie, każda dusza opromieniona łaską uświęcającą. Sam Bóg dba o te dzieła, by spełniały swoje zasadnicze cele. Świątyni tych nie wolno nadużywać dla błazeństw, targowych interesów, egoistycznych celów. W dziełach tych mieszka Bóg i domaga się, aby one też do Niego należały. A często ludzie starają się uczynić Kościół terenem dążeń przyziemnych. Wiedzą, że nam tego czynić nie wolno. Dbać raczej mamy, by przypatrując się niezbadanym tajemnicom wszechświata myśli podnosić do Boga, by stawiając świątynię czynić to z wdzięczności za życie i wszystkie odebrane w nim łaski, by uświęcając duszę czynić ją godnym mieszkaniem tego, który ją krwią swoją odkupił. K. S.

Otwarcie grobu Królowej Jadwigi

Dnia 12 lipca 1949 roku w katedrze wawelskiej odbyło się otwarcie grobu królowej Jadwigi i rekognicja zwłok.

Ciało królowej zostało po jej śmierci złożone w sarkofagu, znajdującym się przed głównym ołtarzem katedry po stronie Ewangelii. Początkowo — aż do połowy 17-go stulecia — grobowiec ten wznosił się nad posadzką i był widoczny od zewnątrz. Kiedy jednak w 17 wieku biskup Gębicki zarządził podwyższenie posadzki w prezbiterium, sarkofag królowej Jadwigi znalazł się pod jej poziomem.

W styczniu 1887 roku grobowiec został otwarty. Do środka weszli wówczas Jan Matejko oraz profesor Odrzywołski i dokonali powierzchniowych oględzin szczątków królowej.

12-go lipca 1949 roku grobowiec został otwarty ponownie, trumna wydobyta i przeniesiona do skarbcza Katedry Wawelskiej. Przy otwarciu sarkofagu i rekognicji zwłok byli obecni: J. Em. Ks. Kardynał Adam Sapie-

ha, Ks. Arcybiskup Godlewski, Ks. Biskup Rospond, członkowie kapituły katedralnej oraz specjaliści historycy i lekarze.

Rekognicja trwała przez dwa dni, to znaczy 12 i 13 lipca. W trumnie znaleziono dobrze zachowany całkowity kościół królowej Jadwigi, insygnia monarsze oraz resztki szat.

Szczałki świątobliwej królowej zostały po dokładnym ich zbadaniu przez uczonych — zamknięte w nowej miedzianej trumnie, którą zalutowano i umieszczono w drugiej trumnie drewnianej, zewnętrznej.

14 lipca wieczorem, przy dźwiękach dzwonu Zygmunta odbyło się uroczyste złożenie szczątków królowej w sarkofagu Madejskiego. Marmurowy ten grobowiec znany dobrze wszystkim, którzy zwiedzali katedrę, wzniesiony został w r. 1902 i aż dotąd był pusty. Obecnie kryje on szczątki królowej Jadwigi.

Proces o jej beatyfikację trwa.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wydawnictwo św. Krzyża w Opolu poleca:
— Jan Dobraczyński „Święty mlecz“ — Poznań, Księgarnia Zdzisława Gustowskiego.

„Wierzę!“ Zebrał i ułożył ks. Jan Zieja. Ks. Franciszek Dobrowolski „Sakrament Ducha św.“ S. Maria Immaculata, Klaryska „Błogosławiona Kinga“. Ks. Dr Piotr Chojnacki Profesor Uniwersytetu Warszawskiego „Wstęp do filozofii i zarys ontologii“. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26, poleca:

Św. Jan Berchmans — Patron Ministrantów. Wydanie II. Str. 96. Broszura 70 zł. Piękny i zajmujący żywot św. Jana Barchmansa, Patrona Ministrantów. Barwna okładka i liczne ilustracje w tekście.

Ks. K. Wilczyński T. J. Adoracje Najśw. Sakramentu na Godzinę św. Tomik XVIII. Jezus Mesjaszem. Str. 24. Brosz. 30 zł. Tomik XIX. Jezus Pokarmem. Str. 24. Brosz. 30 zł. Tomik I. Wydanie II. Ojciec nasz. Str. 24. Brosz. 30 zł. Tomik II. Wydanie II. Błogosławieństwa Jezusowe. Str. 24. Brosz. 30 zł. Tomik V. Wydanie II. Jezus w Nazarecie. Str. 18. Brosz. 30 zł.

Tajemnice różańcowe książeczkowe dla niewiast. Str. 32. Brosz. 25 zł.

Tajemnice różańcowe książeczkowe dla panień. Str. 32. Brosz. 25 zł.

Na skutek licznego zapotrzebowania wydaliśmy obecnie tajemnice różańcowe w książeczkach, gdyż tak wiele członkiń sobie tego pragnęło.

Ks. K. Bisztyga T. J. Owoce świętej i dobrej spowiedzi. Wydanie II. Stron 36. Brosz. 25 zł. Praktyczne uwagi starego misjonarza o spowiedzi św. Podaje wyborne skutki, jakie ten Sakrament na duszy każdego dobrze spowiadającego się chrześcijanina wywiera.

Nowy Testament. Stron 758. Brosz. 300 zł — opr. 400 zł. Jest to unowocześniony przekład Jakuba Wujka T. J. (1540—1597). Tłumaczenie wujkowskie ksiąg Nowego Testamentu ukazało się pierwszy raz w r. 1593 w Krakowie i było w każdym stuleciu, aż do naszych czasów, kilkanaście razy przedrukowywane. Bierz i czytaj te księgi nie tylko jako czcigodny zabytek naszego piśmiennictwa religijnego, ale przede wszystkim jako słowo Boże, przez Ducha św. natchnione. Przez te księgi przemawia do ciebie Bóg, objawia ci swą odwieczną prawdę i nieskończoną miłość. Kochaj Pismo św., a ukocha cię mądrość; miłuj ją, a zachowa cię! Więc bierz i czytaj! — Wydanie nasze Nowego Testamentu ma format zgrabny; podręczny, nieduży; druk czytelny, papier pierwszorzędny. Jeśli chodzi o cenę, jest bezkonkurencyjnie najtańsza.

Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Str. 432. Brosz. zł 180 — opr. zł 280. Ewangelia z greckiego, to: „radosna wieść“, „dobra roszczenie“. W języku kościelnym „Ewangelie“ oznaczają księgi święte mówiące o dorej nowinie Chrystusowej. W opowiadaniu czterech Ewangelistów, jakby w wielkim zwierciadle odbija się czarowna, bosko-ludzka postać Chrystusa-Zbawcy. Przez nie dolatuje nas wierne echo Jego nauki. — Ewangelie i Dzieje Apostolskie to nie tylko pierwszorzędne źródło historyczne do dziejów, życia i działalności P. Jezusa i zarania Jego Kościoła, ale to opowieść Boska, bo Ewangelie były napisane pod wpływem nadprzyrodzonego natchnienia Ducha św., przez które Ewangelisci byli narzędziem w rękę boskim do spisania boskiej nowiny. Bierz więc i czytaj tę osobliwą historyczną księgę.



Listy do moich młodych Przyjaciół

Drogi mój Przyjacielu!

Sądzę, że nie pogniewasz się na mnie, jeśli na list Twój i poruszone w nim trudności odpowiem nie listem prywatnym, a na łamach „Tygodnika Katolickiego”. Bo widzisz, mój drogi, nie tylko Ty masz pewne wątpliwości w sprawach wiary. Sam o tym wiesz najlepiej z rozmów z rówieśnikami. Ilez tam pada pytań (a często i zarzutów) pod adresem religii, Kościoła, księży, Boga samego, prawda?

Dlatego, gdym się zabierał do przestania Ci odpowiedzi na Twój list, przyszło mi na myśl, byśmy się wybrali wspólnie. Ty, ja i rówieśnicy Twoi, na poszukiwanie tego, za czym z konieczności w młodym wieku się szuka. Razem będziemy szukać **prawdy**. Bo w wątpliwościach Twoich (a często i rówieśników Twoich) nie innego się nie zawiera, jak poszukiwanie własnego rozumu za prawdą. Niema w tym nic złego i

dlatego nie lękaj się, bym Twe wątpliwości wziął za niewiarę, czy herezję. Jeszcze nikomu Pan Bóg nie poczynał za grzech tego, iż prawdy szukał.

Piszesz mi: „Nie wiem, dlaczego we mnie tyle teraz powątpiewań. Przecież wtedy, kiedy jeszcze byłem małym chłopcem, tak łatwo było mi wierzyć. Boli mnie, ale więcej jeszcze męczy mnie to, że nie tylko nie umiem odpowiedzieć na różne zarzuty, ale (wstyd mi się przyznać) i sam nieraz walczę w duszy z różnymi wątpliwościami. Skąd się to we mnie bierze?”

Czy nie zauważyłeś, mój drogi, że od chwili, gdy przestałeś być dzieckiem, nie tylko w sprawach wiary coś się w Tobie zmieniło?

Pomyśl — dawniej siadałeś w domu rodzicielskim do zastawionego stołu, do gotowego, nie Ty starałeś się o pokarm. Tak

samo było z ubraniem i tym wszystkim, co potrzebne do życia. A przecież przyszedł czas, kiedy począłeś pracować sam na swoje utrzymanie. Jakaż to była radość z pierwszego zarobku, zdobytego własnym już trudem!

Otóż widzisz, mój drogi, wiara lat Twych dziecięcych, ta, jakąś zyskał razem z łaską na Chrzcie św., a którą rozwijali w Tobie i umacniali rodzice Twoi i nauczyciele, była podobna do majątku, który otrzymuje się darmo. Całkiem to inaczej bywa, gdy się korzysta z pracy rąk rodziców, a co innego, gdy się po nich obejmie ich warsztat pracy. Że sam warsztat nie starczy, wiesz o tym dobrze, jako syn rzemieślnika. Trzeba w nim pracować, doksztalać się i uzupełniać swą wiedzę fachową.

Podobnie ma się sprawa z wiarą.

Razem z rozwojem naszego życia, z samodzielnianiem się, ma się rozwijać i pogłębiać wiara nasza. To, co starczyło dziecku, może już nie starczyć dorosłemu.

Wiara katolicka dorosłego ma być nie tylko czymś, co się otrzymało po rodzicach i przodkach, ale ma się stać **najbardziej własnym, osobistym przekonaniem**. A przekonania zdobywa się własną pracą i wysiłkiem.

Pytasz się, skąd trudności we wierze? Otóż z chwilą, gdy przestałeś na świat patrzeć oczyma Twych rodziców i nauczycieli, z chwilą, gdy począłeś własnym rozumem oceniać świat i ludzi, spostrzegłeś jedno — ludzie inaczej często mówią, a inaczej postępują. Tak w sprawach białych jak i w sprawach ważnych, i więc i w sprawach wiary. I to nawet ci, co z obowiązku powinni tak postępować, jak mówią i nauczają. Młodzieńczo a pełen idealizmu rozum nie mogąc się z tym pogodzić, począł podawać w wątpliwość samą wiarę i zasady moralności.

Złe postępowanie wierzących, to nie jedyna trudność. Zło i cierpienie, wieczność kar piekielnych, pochodzenie świata i człowieka, kielnych, pochodzenie świata i człowieka, i tyle innych pytań — wszystko to już przychodziło do głowy, prawda? Domagało się odpowiedzi i czuleś, że wiedza religijna, wyniesiona z domu rodzinnego i szkoły wymaga uzupełnienia. Ostatecznie, w chwilach natarczywych pokus przeciw wierze, ratowałeś się przed niewiarą aktami wiary, ale czy właśnie wtedy nie czuleś, że trzeba swoje wiadomości w sprawach wiary uzupełnić? Czy nie czuleś wtedy, że życie Twoje, jeśli ma być „życiem wiary”, jeśli wszystkie sprawy mają się według niej układać, słowem, jeśli życie Twe nie ma pójść swoją drogą, a wiara też swoją, musisz koniecznie pogłębić swe wiadomości religijne? Czy nie to właśnie skłoniło Cię, aby napisać do mnie?

Radziłbym Ci, abyś sobie kupił lub przynajmniej wypożyczył książkę ks. Bartynowskiego p. t. „Apologetyka Podręczna”. Przeczytawszy tę książkę przekonasz się, że nie tylko sensacyjne powieści mogą być ciekawe. Spodziewam się także, że nasza wymiana listów nie skończy się na jednym liście. Pisz śmiało o wszystkim, choćby to miały być i sprawy nieprzyjemne. Masz prawo do prawdy. Będę się starał odpowiadać Tobie i rówieśnikom Twoim w ramach, na jakie pozwoli Ks. Redaktor w „Tygodniku Katolickim” „Sprawy Młodzieży”.

Po spowiedzi i komunii św. zawsze radośnie patrzę w przyszłość



PUCHAR KRÓLOWEJ JADWIGI

Przy oknie w komnacie wawelskiej siedzi królowa Jadwiga. Przed nią na krosnach rozpięty bogaty haft, ornat Królowa co raz przesmykuje igłę to w tę to w tamtą stronę, a na tkaninie wyrastają misterne wzory, jak gdyby kto cicho obrazki pędzelnikiem malował. Koło królowej dworcy siedzą i przędą. Wtem otwierają się drzwi i wchodzi z pokłonem młody, jasnowłosy giermek.

„Miłościwa królowo, jakowś obcy mnichowie proszą o posłuchanie”.

— Skąd zaszczą?

— Mówią, że ze śląskiej ziemi, z miasta Kładzka.

— Wprowadźcie ich.

Po chwili wkroczyli do komnaty dwaj mężczyźni w długie, ciemne szaty przybrani. Jeden z nich starszy wiekiem, nieco pochylony, drugi młodzieniaszek jeszcze, głowę podgolone, obaj na piersiach mają krzyże. Spotkali się z pogodnym wzrokiem królowej.

— Z czym przybywacie, wielebni Ojcowie? — zapytała.

— Miłościwa pani — odrzekł z głębokim pokłonem starszy — Opat nasz przysłał nas, aby Wam powiedzieć, że dwaj nasi zakonnicy kończą już przekład psalmów Dawidowych, których tak pragniecie. Dwaj zaś inni przepisują je i wzorzystymi floresami przyozdabiają. Za rok już Wam cały psalterz pięknie przyprowadzą.

Rozpromienilo się oblicze królowej Jadwigi.

— Bóg wam zapłać, Ojcowie, za miłą wiadomość. Półka psalmów, przetłoczonych w Sączu dla poprzedniczki naszej, księżnej Kingi spiewam co dzień z dworkami moimi. Cóż to będzie za radość, gdy cały psalterz Dawidowy w przekładzie na język ojczyzny otrzymam!

Wysłuchawszy słów królowej, starszy zakonnik wziął z ręki młodszego maleńkie zawiniątko i wyjął zeń ostrożnie kryształowy puchar, który podał Jadwidze:

— Z górskiego naszego kryształu jest, a wyrzeźbiony przez jednego z braci naszych dla Ciebie, Królowo. Opat nasz przysłał Ci go w darze. Patrz, najmiłościwsza Pani, jako się promienie słońca w nim załamują, jak barwnie igra światło. Oto tu jest herb Twojego rogu, lilie andegaweńskie, a tu

Listy do moich młodych Przyjaciół

(Ciąg dalszy ze strony 282)

Choć list nieco już przydługi, chciałbym dla uspokojenia Twojego sumienia jeszcze jedno tylko dodać. Wątpliwości należy traktować jak każdą inną pokusę. Nie stała się one grzechem tak długo, jak długo człowiek broni się przed nimi. Dopóki wola Twą nie zatwierdzisz tego, co Ci wątpliwości na myśl nasuwają, a szukasz prawdy i wyjaśnienia zgodnego z Twą wiarą, tak długo niema mowy o grzechu.

Jeszcze o jednym pamiętaj — wiarę silną zdobywa się nie tylko własnym wysiłkiem. Musi dopomóc Bóg łaską Swoją. Poczuj łaskę otrzymując się przez modlitwę, więc pamiętaj od czasu do czasu pomodlić się: „Panie, pomóż i umocnij moją wiarę”.

Pozdrawiam Cię serdecznie, oczekując dalszych listów

X. BRONISŁAW.

— P. S.: Listy przesyłaj na adres: Redakcja „Tygodnika Katolickiego” — Górzów Wlkp. Wszyscy, którzy czytać będą list niżej, a pragnęliby otrzymać wyjaśnienia i pomoc w własnych trudnościach, mogą zwrócić się pod ten sam adres.

godło naszego klasztoru w Kładzku, podwójne M splecione, co oznacza Mont Mariae (Góra Maryi). Taki sam herb i godło jest już namalowane na Twoim psalterzu, Królowo.

Wzruszyła się królowa biorąc do ręki kosztowny puchar.

— O, co za mistrz nad mistrze musi być brat wasz, Ojcowie. Podziękujcie ode mnie pięknie Ojcu Opatowi a sami wypocznijcie w grodzie naszym zanim list dziękczynny Wam wręcze...

Już zakonnicy opuścili komnatę, a królowa trzymała wciąż w ręku puchar, patrząc jak różnobarwne promienie światła załamują się w kryształ.

— Za kosztowny jest on dla mnie — szepnęła — wiem, co zrobię — i klasnęła w dłonie.

Na ten znak wszedł do komnaty przyboczny dworzanin.

Ks. dr Ignacy Świrski Biskup podlaski.

W obronie godności wesela

...Czy zastanawiał się kto z Was, skąd to pochodzi, że ludność naszego kraju przepija rocznie około 25 miliardów złotych, czyli taką sumę, za jaką dałoby się wybudować 1.500 kamienic czyli całe niemal miasto...

Przebijanie majątku nie odbywa się bezkarnie, pociąga za sobą okropne skutki. Ludzie przepijają nie tylko majątek, lecz też i zdrowie i chęć do pracy i uczciwość wrodzoną i honor narodowy i szczęście rodzinne. Gdyby w Kieliszku wódki topili tylko majątek, nie byłoby jeszcze tak tragicznie, lecz zarazem topią i naszą tężyznę narodową: fizyczną i umysłową, moralną i religijną...

Odeinikiem frontu najbardziej zagrożonym są u nas zabawy weselne.

Z pojęciem wesela, niestety, skojarzyły się w umysłach wyobrażenia jakiegoś nucznej zabawy, jakiegoś szału wyuzdanego, co chwila podsyconego i podniecane trunkami rozpalającymi, aż do utraty przytomności.

Wszelkie względy natury gospodarczej, zdrowotnej, eugenicznej i nawet moralnej zostają odrzucone, zapomniane i zawsze pod tym pretekstem, że to przecież wesela.

Dosyć już tego zgorzenia. Małżeństwa muszą być ciche, spokojne, pełne powagi i dostojności, nastroju chrześcijańskiego i tej głębokiej nadziejskiej radości, jaka płynie z uświadomienia sobie powagi chwili i tej roli, jaką Bóg wyznacza dla nowożeńców w Jego boskim dziele tworzenia rodzaju ludzkiego na ziemi.

Książka w Twoim ręku

— Maria Wardasówna: „Dziewczyna z chmur”. Powieść lotnicza z przedmową Gustawa Morcinka. Str. 148.

Przedstawiona jest historia wiejskiego śląskiego dziewczęcia, zdobywającego dzięki niepospolitemu zdolnościom pokonywania życiowych przeszkód — ostrogi polskiego pilota. Wiele jest w tej powieści momentów radości i napięcia, wiele ciekawych scen o lotniczych wyczynach drużyny harcerskiej. „Dziewczyna z chmur” to lektura dla każdego, a zwłaszcza dla interesujących się szybownictwem i lotnictwem.

— Felicja Żurowska: „Dał mi moc”.

Jest to zbiór rozmyślań, opartych o Ewangelię, a przeznaczonych bezpośrednio do użytku młodzieży żeńskiej. Ma ona tę

— Ten puchar przeznaczam do katedry wawelskiej — powiedziała, podając mu cudne naczynie — ale zanieście go do najlepszego w mieście snycerza. Niechaj wokół wyrzeźbi napis:

NAJWIĘZSZA KRÓLOWA NIEBIOS
NIEZ BĘDZIE TAKŻE
KRÓLOWĄ POLAKÓW!

Co noc mnie bowiem nawiedza myśl, że nie ja, ale Najświętsza Paniienka winna być Królową tej ziemi.

I tak się stało. Puchar z dodanym napisem przez długie lata znajdował się w katedrze wawelskiej, aż za królów Sasów z wielu innymi pamiątkami dostał się do muzeum (Gruenes Gewoelbe) w Dreźnie. A dziś w 150-tą rocznicę śmierci królowej Jadwigi godzi się przypomnieć, że ona to pierwsza obrala Królową niebios za Królową Polski.

S. M. K.

Ten nastrój poważny nie pozostanie bez skutku, podniesie on, przede wszystkim, godność nowożeńców w ich własnych oczach i w oczach całego otoczenia. W takich tylko warunkach zawierając małżeństwo, poczują prawdziwy szacunek dla siebie — a to już jest bardzo dużo...

Wasz przykład rozejdzie się głośnym echem po okolicy i wywoła, oczywiście, rozmaite komentarze. Jedni będą Was krytykować, a inni podziwiać i chwalić. Na złośliwe krytyki nie zwracajcie uwagi, bo słowa podziwu i pochwały usłyszycie z ust ludzi lepszego gatunku. rozumnych, poważnych, uczciwych.

Aby uniknąć zarzutu skąpstwa, czy też braku gościnności i aby tym skuteczniej uprosić sobie u Boga błogosławieństwo na nową drogę życia, dobrze uczynicie, jeżeli przy zapowiedziach, wyrzekając się podejmowania gości trunkami, złożycie jednocześnie na ręce księdza proboszcza, do dyspozycji waszego Biskupa, dla ubogich i potrzebujących ofiarę w wysokości, chociażby małej części tego, co miałyby być obróconym na zakup trunków. Wysokość złożonej ofiary będzie również podana do wiadomości z ambony, jako dowód wysokości waszego wyrobienia społecznego.

Czyż nie lepiej, moi Umilowani, aby z okazji waszych ślubów cieszyli się ubodzy, sieroty i wdowy, nie zaś pijacy, aby za wami szły nie przekleństwa na weselu poturbowanych, lecz błogosławieństwa i modły tych, którzy u Boga dużo znaczą?...

zaletę, że pozbawiona jest wszelkiego realizatorstwa — a poprostu stawia przed oczy czytelniczki osobę Chrystusa, którego nauki aktualizuje, zastosowując je do współczesnych warunków jej życia.

Każde młode dziewczę powinno ją posiadać w swej biblioteczkę podręcznej. Nadaje się ona również do głośnego czytania na kursach, dniach skupienia, rekolekcjach itp. oraz jako zagajenie do dyskusji na kółkach religijnych.

Zamówienia indywidualne i zbiorowe dla bibliotek i kiosków parafialnych i organizacyjnych prosimy kierować pod adresem: Sekretariat Żywego Różańca Dziewcząt Archidiecezji Krakowskiej, Kraków, Manifestu Lipcowego 1. (dawna Piłsudskiego) parter.

GORZÓW WLKP.

Z książką polską na zachód

Satisfakcję sprawia dziś publicyście pisanie o głodzie książki polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Wygląda to na paradoks, a jednak jest prawdą. Bo głód książki z dnia dzisiejszego jest już inny niż dawniej przed rokiem, przed dwoma, nie mówiąc już o pierwszych miesiącach naszego powrotu. Wtedy to był głód trochę publicystycznie sztuczny; ani teren specjalnie za książką nie tęsknił, ani nie istniały możliwości jego zaspokojenia.

Zmieniło się wiele. Mamy za sobą dumny okres odbudowy gospodarczej Nadodrza. Przeszliśmy do stadium rozbudowy. Przeszłością się stały kłopoty narodowościowe i wysiedleńcze. Zwarta masa milionów Polaków zapomina powoli o okupujących jeszcze niedawno te obszary Niemcać. Problemy społeczne zmieniły swój charakter łagodnie, bez wstrząsów, z realnym pozytykiem. Wreszcie krucjata kultury polskiej na Ziemi Zachodniej zdobywa ostatnie pozycje.

Zmieniła się i sprawa książki polskiej na Zachodzie.

Rok 1945. Tysiące zbiornic, bibliotek niemieckich. Rzadkie, mizerne szczątki lub początki polskich. Ludzie zajęci uczciwym pionierstwem albo nieuczciwym szabrem, nie mają czasu na czytanie. W na palcach liczących księgarzach pierwsze nakłady kilku książek powojennych. Nie ma popytu i nie ma podaży. Niewesołe perspektywy. Nie ma tymbardziej książek poświęconych problemom zachodnim. Ludzie osiedlający się nad Odrą i Nysą nie albo bardzo mało wiedzą o ziemiach, na które przybyli. Terra ignota — „Iżiki Zachód”. Jak jaskółka wiosenna pojawia się kilka broszur. Smutno jeszcze jest, bardzo smutno z książką polską na Zachodzie.

Rok 1946. Sytuacja się zmienia o tyle, że społeczeństwo zaczyna łaknąć literatury: naukowej, informacyjnej, rozrywkowej. W Polsce centralnej książek tych pojawia się coraz więcej. Na Ziemi Zachodniej dochodzi ich bardzo mało. Sieć bibliotek wzrasta powoli, a i to brak w nich rzeczy najpotrzebniejszych: prac traktujących o Zachodzie.

Dopiero w połowie tego przełomowego dla książki polskiej roku sytuacja się zmienia na lepsze. Wychodzą prace zachodnio-

znawcze Instytutu Zachodniego, Śląskiego, Bałtyckiego. Firmy wydawnicze warszawskie i krakowskie też zaczynają się rozglądać za materiałem o nadodrzańskim tematyce. Z poczucia potrzeb chwili rodzi się w Poznaniu myśl utworzenia Wydawnictwa Zachodniego, specjalizującego się w rzucaniu na rynek czytelnicy książek o Nadodrze i przede wszystkim też dla Nadodrza.

Są nadzieje zmiany na lepsze. Ale Nadodrze to jeszcze mało. To jeszcze bardzo niewiele. Trochę się tylko przejaśniło na czytelnicy horyzoncie Ziemi Odzyskanych.

Rok 1947. Przełom roku poprzedniego pchnął sprawę we właściwe łożysko. Gdy w jesienne dni trzeciego sezonu powojennego zorganizowano wystawę książki Ziemi Zachodnich, było już na co patrzeć. Ładnych kilkaset pozycji świadczyło dobrze o dorobku polskiego wydawcy. Polepszyło się z książką i na Zachodzie. Więcej czytelników, więcej bibliotek, nierzadko i ładny komplecik w domu prywatnym. Osmańczyk, Grabski, Gustowski, Pertek, Gołubiew — stają się autorami, w stosunku do których ludność Nadodrza ma dług wdzięczności — uczyli ją rozumieć kwestię niemiecką i sprawę polskich Ziemi Odzyskanych, a także kochać tę ziemię.

Czym bliżej ostatnie dni roku, tym z większym triumfem mogą spoglądać na swój dorobek firmy wydawnicze. Rosną szeregi cennych prac na najżywniejsze dla Polski tematy. Równie szybko rosną tytuły książek innych, zapelniają braki spowodowane czasem wojennym.

I w tym roku jest już książka polskiej weselej.

Rok 1948. Ciekawy rok dla każdego interesującego się stanem czytelnictwa polskiego. Jest czemu się dziwić, nad czym kręcić głową. Półki księgarskie uginają się pod ciężarem coraz nowych tomów. Firmy wydawnicze prezentują swój dorobek. Proszą z zakresu problematyki Ziemi Odzyskanych: Wydawnictwo Zachodnie, Instytut Zachodni, Instytut Śląski i inne. A co dopiero mówić o firmach spółdzielczych, państwowych i prywatnych, nie nastawionych specjalnie na problematykę zachodnią. Adam Bromberg ogłasza raz po raz dane statystyczne z dziedziny wydawniczej.

Jest czym się pochwalić — tysiące pozycji. Nie brakuje dziś książki polskiej. Nie brakuje, szczególnie dla nas ważnej, książki dla Ziemi Zachodnich. Specjalnie dla nich powstały i szczytują się poważnym dorobkiem firmy takie jak Instytut Zachodni.

Ale jeszcze nie jest zupełnie dobrze. Jeszcze są poważne cienie w tej sprawie. Zaczęłam te refleksje od zaznaczenia faktu istnienia głodu książki na Zachodzie. Inny to głód niż dawniej. Dziś i książka jest jakiej trzeba, i czytelnik, chcący ją czytać. A jednak mimo to wiele miejsc na półkach Nadodrza świeci pustkami? Czemu? Kalkulacja wydawnicza jest droga, nic na to przy najlepszej woli nie poradzą wydawcy. I nie każdego czytelnika stać na zapłacenie za książkę. Kluby czytelnicze tylko w bardzo nikłym stopniu rozwiązują sprawę. Problemem, rozwiązującym sprawę jest jak najszybsze pojęcie sprawy upowszechnienia kultury. A więc upowszechnienia przede wszystkim książki. Szczególnie upowszechnienia na Zachodzie, gdzie jej najbardziej potrzeba.

Rozwiązanie jest jedno. Jak najszybciej musi zostać w pełni, a nie połowicznie wprowadzona w życie ustawa biblioteczna. Wszędzie muszą powstać biblioteki i wyposażone w kapitał biblioteki. Wydawnictwa muszą inieć zapewnić zbyt swoich pozycji.

Na to potrzebne są pieniądze. I na to pieniądze muszą się znaleźć. Sprawa książki nie może być sprawą ostatnią. Szczególnie na Zachodzie.

Wydawnictwa spełniły swój obowiązek. Teraz muszą przyjąć z inicjatywą odnośne czynniki nadrzędne. Muszą podtrzymać w pełni rzucone hasło: z książką polską na Zachód. Książka, z takim nakładem trudu wydana dla czytelnika nad Nysą i Odrą, musi do niego dotrzeć. Praca wydawcy musi zostać oceniona i w pełni wykorzystana.

Rok 1948 zaspokoił w dużej mierze głód książki, tyle przynajmniej, że stała się ona faktem konkretnym. Rok 1949 musi zaspokoić głód czytelniczy, musi masowo rzucić tą książką na czekające na nią niecierpliwie Ziemi Odzyskane.

Firmy wydawnicze zaś postarają się napełnić, by niecierpliwie się nadal zaspokajając pełniej jeszcze niż dotychczas. Dajcie również dobre pozycje, ale w nierównie większych nakładach.

E. Pauksta.



Księgarnia św. Antoniego w Gorzowie — dział dewocjonalii

Odchodzi lipiec

Grajku wędrowny! odchodzi lipiec
w różnej osrebrzynie różowego świtu —
miodu słodczą nastrój ton twych skrzypiec.
zanim cień szary dotknie nieba stropu.

Chabry i maki połóż na strunę,
i spoczniej utrudzon w mojej chacie —
duchowo przeleć ciche godziny
chyżo jak słońce w odlocie.

Pracowite pszczoły nad ulami brzęczą,
na niebie gasną pozłociste smugi —
szarość świat zamknie nocy obręczą:
— nie odchodź w puste, nieznanne drogi.

Może w przelotnym strun uśmiechu,
odnajdę lat dawnych zapomniane mity
może w oderwanym, zagubionym echu
powróci szczęście łzami osnute.

Maria Dzierżyńska

Sanok, 15. II. 1949.

GORZÓW WLKP.

Pierwszy wynalazca — Bóg

XX wiek nazwany został popularnie „wiekiem techniki“. Wynalazczość ludzka nie zna granic, to co wczoraj wydawało się jeszcze nieprawdopodobne, dziś jest proste i zrozumiałe. To też mało jest dziś śmiałków, którzy odważyliby się wyśmiewać z najbardziej fantastycznych teorii, jak to miało miejsce z „utopijnymi“ pomysłami Juliusza Vernego — samolotem, łodzią podwodną czy... rakieta międzyplanetarną. Ale rozejrzyjmy się wokół nas: może fantastyczne pomysły nie dające po nocach spać wynalazcom zostały już zrealizowane przez największego ze wszystkich wynalazców — przez Boga? Może wystarczy tylko szeroko otworzyć oczy by dokonać odkryć, nad którymi biedzili się całe pokolenia? Weźmy na przykład obcęgi. I te długie, błyszczące, przy pomocy których lekarz usuwa kawałek złamanej kości z rany, i te grube „flachcegi“ służące hydraulikowi do przytrzymywania zepsutej w naszej kuchni. Potężne uchwyty dźwigów należą do tej samej „rodziny“. O ile trudniejszym byłoby nasze życie, gdybyśmy nie znali obcęgow. Wynalazca ich był naprawdę wielkim człowiekiem: Ale przestanny na chwilę pysznić się własną mądrością i otwórzmy szerzej oczy — czy dłoń ludzka (palec grubo i wskazujący) nie jest pierwowzorem wszelkich „rądek“ i obcęgow? A czyż czym innym są nożycy — nożyce (bo nożyczki, to też rodzaj obcęgow, tylko siła nacisku powiększona została i ostrze noża) przerozrywających krabów, dzioby — imadła ptaków. Czy wreszcie szczęki uchwyty...wszy?

Zastanówmy się, jak powoli rozwijała się sztuka budowlana. Grecy pokrywali swe

świątynie poziomymi belkami, dopiero Rzymianie wynaleźli sklepienie łukowe. A przecież wszystkie te formy budowlane mają swe pierwowzory w budowie każdego z nas!

Robaczek świętojański jest nieosiągalnym dla naszych techników — ideałem. Ten maleńki stwór świeci zimnym światłem i żaden człowiek nie doszedł dotąd do tego, jak on to robi. Ryby głębinowe noszą „lampki elektryczne“ przytwierdzone do nasady nosa od tysięcy lat, a my pyszni się naszą skromną żarówką, która się przedzie czy później przepala. Wielkim wynalazkiem w dziedzinie medycyny są tak zwane popularnie „cięte bańki“. Ale zanim ich nie znaleźliśmy (a nawet i dziś) rolę tę spełniały z powodzeniem od lat — pijawki. Znamy najdokładniej wszystkie rodzaje pomp ssąco-tłoczących, umiemy je budować, psuć i naprawiać. Tylko prawzoru wszystkich tych instalacji — serca nie poznaliśmy dokładnie i chociaż wiemy, jak można go (częściowo) zreparować, to jednak wyrzucić stary i wstawić nowy mechanizm jeszcze nie potrafimy (choć uczeni radzieccy rozpoczęli już praktyczne próby, uwieńczone powodzeniem). Nawet takie „czysto ludzkie“ wynalazki, jak pudełka czy zawiasy, zna człowiek stosunkowo od niedawna, mimo iż natura stosuje je praktycznie od miliona lat w postaci pochwerek nasiennych roślin czy muszel otwierających się i zamykających swoje podwoje. Cały numer Tygodnika nie wystarczyłby dla wyliczenia wszystkich wynalazków natury, które człowiek z biegiem lat skopiował.

Parafia i Kościół św. Antoniego w Pile

Na pierwszy rzut oka, osobom przejeźdnym nie podoba się nasza świątynia, jako zbyt „ich zdaniem“ nowoczesna w stylu, zwłaszcza freski malowane na ścianie, a przedstawiające Drogę Krzyżową oraz ogromną modernistyczną statuę Chrystusa ukrzyżowanego, wisząca nad głównym ołtarzem. Przepiękne jest stylowe oświetlenie i miłe w tonie elektryczne organy, podnoszące nastrój ducha w czasie uroczystych nabożeństw. My, parafianie, jesteśmy bardzo do naszej świątyni przywiązani. Świątynia nasza jest jak gdyby Kolegium OO. Kapucynów na Ziemiach Zachodnich, bo jako pierwsza przez nich przejęta została dnia 15 maja 1945 r. Była zupełnie pusta, zaburzona i częściowo zniszczona. Trzeba było wszystko zdobywać od nowa — drobnymi ofiarami. Każdym nowym sprzętem liturgicznym, służącym czy to do ulepszenia świątyni, czy też do uroczystych nabożeństw i procesji cieszymy się jak małe dzieci. Szczególnie wiele zawdzięczamy naszemu drogiemu ks. Proboszczowi O. St. Knapowi.

Młodzież kształcił i urabiał duchowo cenniejszy i szanowany O. Ireneusz Nowak, zaś od roku również kochany przez nią O. Leszek Tabor.

Z konglomeratu ludzi różnych pochodzeniem, stanem, gwarą ojczystą, pełnych uprzedzeń dzielnicowych — wciąż jeszcze tkwiących w narodzie po 150-letnim roz-

darciu, zepsutych dwiema strasznymi wojnami, pełnych egoizmu, zawiści jedni ku drugim, niestrudzoną pracą codzienną, a zwłaszcza dobrocią i miłością stworzyli jedną, miłującą się rodzinę i zdobyli serca nasze na zawsze.

Łączymy się w Żywym Różańcu, który jest najliczniejszy, dzieci tworzą Krucjatę Eucharystyczną, Kółko Ministrantów, Sodalicję, a ostatnio powstała u nas Kongregacja Trzeciego Zakonu dla dusz pragnących iść śladem świętego O. Franciszka. Niestrudzeni — przodownicy Boży — reallizujący idee franciszkańskie w życiu codziennym, wskazują nam wyższy cel życia, do którego jesteśmy powołani. Przez „Caritas“ pozostający pod kierownictwem SS. Służebniczek — niesiemy pomoc najuboższym, chorym i nieszczęśliwym w parafii.

W wielkiej trosce o pogłębienie ducha religijnego i zdobycie serc nawet najbardziej obojętnych parafian ks. Proboszcz zaprosił OO. Kapucynów — misjonarzy.

Misje św. — to Chrystus nauczający rze-

sze.
Błogostawieństwem Ojca św. i poświęceniem Krzyża misyjnego — zakończyły się chwile podniosłe dni świątecznych. Za tę cenną pracę, za poświęcenia, które tylko Bóg może ocenić i wynagrodzić, a ludzie zwykli płacić niewdzięcznością — „dziękuję Ci kapłanie“.

Parafianka.

Z Życia KATOLICKIEGO

— **Odkrycie starych grobów chrześcijańskich w Japonii.** Ks. Mario Marega, historyk i uczonek, odkrył ostatnio 200 grobów chrześcijan we wsi Meiji koło Oita w Japonii.

Oita, dawniej Funai, było ostatnim miastem, w którym nauczał św. Franciszek Ksawery przed wyjazdem z Japonii. W ciągu dziesiątek lat miasto to było centrum życia katolickiego w Japonii.

— **Zgon „ojca pogody“.** Z Londynu donoszą, że zmarł tam przed niedawnym czasem w wieku 78 lat znakomity astronom — ksiądz katolicki — O. Jaems Rowland, znany powszechnie w Anglii pod przydomkiem „Ojciec pogody“. O. Rowland był przez okres przeszło 26 lat z rządu kierownikiem jednego z obserwatoriów i wydawał komunikaty meteorologiczne.

— **W Lyonie odbyła się, z początkiem czerwca Konferencja Delegatów Chrześcijańskich Związków Zawodowych z Francji, Austrii, Szwajcarii, Belgii i Holandii, wraz z obserwatorami z Niemiec.** Postanowiono odbudować przedwojenną międzynarodową chrześcijańskich związków zawodowych, która swój sekretariat będzie miała teraz w Paryżu.

— **Tydzień Społeczny** odbędzie się w Bolonii we Włoszech w dniach od 24 do 29 września. Będą na nim poruszone sprawy tzw. bezpieczeństwa społecznego we wszystkich dziedzinach życia.

— **„Życie Chrystusa“** zostało po raz pierwszy wydane w języku arabskim. Dowodzi to wytrwałości katolików w szerzeniu znajomości chrześcijaństwa wśród narodów tak mu dotąd obcych, jak Arabowie. Książkę opracował O. Franciszek Kandel T. J.

— **Projekt nowej katedry w Rio de Janeiro (Brazylia)** wskazuje na to, że będzie to największy kościół na świecie. Projektodawcą jest architekt ks. Paweł Consolini. Kościół 200 m wysoki o powierzchni 10.000 metrów kwadrat. Będzie rozporządzał 8.000 miejsc siedzących. Styl kościoła będzie nowo-gotycko-bizantyjski.

— **Niedawno temu zmarł ks. Bernard Huzz, misjonarz murzyńskiego plemienia Bantu.** Był on gorliwym apostołem wśród murzynów południowo-afrykańskich. W obronie przed wykorzystaniem ich przez białych kolonizatorów ks. Huzz stworzył organizację pod nazwą „Południowo-afrykański Związek Murzynów“. Organizacja ta istnieje po dziś dzień i walczy o równe prawa dla czarnych mieszkańców Afryki.

— **W Kaszingu w Chinach zmarł w wieku 90 lat najstarszy biskup chiński J. E. ks. biskup Paweł Albert Faveau, wikariusz apostolski w Hangczowe.** Zmarły działał 63 lata na posterunku misyjnym, był z pochodzenia Francuzem. Do Chin przybył jako młody misjonarz - Lazarysta w 1886 r. Wikariuszem apostolskim został w 1900 r. Misja miała wtedy 10.000 katolików i 2 kościoły. W 1937 r. ze względu na zły stan zdrowia zdał swój urząd i udał się do Kaszingu, gdzie pracował wśród chorych. Następcy swemu powierzył wtedy 40.000 katolików i 28 kościołów. Wyświęcił około 100 księży. W 1947 roku został mianowany przez Ojca św. asystentem tronu papieskiego.

Warszawskie tempo

Obserwatora odbudowy Warszawy uderza przede wszystkim szalone tempo pracy. Przed wojną podziwialiśmy tempo odbudowy Gdyni, która w zadziwiający sposób przemieniła wioskę kaszubską w pierwszorzędną port. Budować na nowo przecież jest łatwiej niż odbudowywać ruiny, ale też należało miastu staremu dać nowoczesne rozwiązanie urbanistycznych koncepcyj z troską o zachowanie historycznego oblicza. Drugą rzeczą nie mniej ważną to śmiałość pomysłów i ogromny rozmach.

Udowadnia nam to realizacja trasy W—Z przerzuconej przez ruiny ghetta ul. Nowej Marszałkowskiej. Trzecią jeszcze charakterystyczniejszą cechą jest wspomniana już dbałość o zachowanie i odbudowę wszystkich zabytków. Symbolem tego jest kolumna Zygmunta III na Placu Zamkowym i zapowiedź odbudowy Zamku Królewskiego. Podziwiać również możemy w jaki sposób dzielnice zupełnie nowe, jak to miało miejsce na Mariensztadzie, umiano połączyć w jedną całość z zabytkowym kościołem św. Anny.

Budowa „Domu Słowa Polskiego” ma w Warszawie dać ogromne możliwości wydawnicze, tak by z niej na całą Polskę rozchodziło się drukowane słowo i dotrzeć mogło pod strzechę.

Warszawa więc buduje się.

Nowości wydawnicze

Księgarnia Św. Jacka, Sp. z o. o., Oddz. wydawnictwo Katowice, ul. Warszawska nr 53 poleca: S. Leonia Niepokalanka.

„Matka Marcelina Darowska” str. 52 — cena 90 zł.

Pięknie i wnikliwie napisana broszura zawierająca żywot współzałożycielki zgromadzenia SS. Niepokalanek w Polsce, Matki Marceliny Darowskiej, której proces beatyfikacyjny został niedawno rozpoczęty.

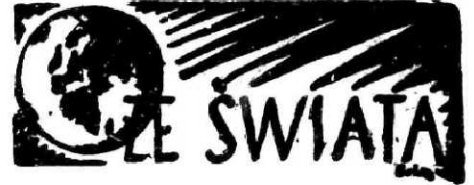


GORZÓW (Wlkp.)
WODNA 7

R.K.O. POZNAŃ V-1457
DWA BIELIMO-GORZÓW 255

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym



— Rząd radziecki skierował do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch noty, zwracając uwagę tych rządów, które organizowały blok północno-atlantycki, na naruszenie traktatu pokojowego z Włochami, które zostały wciągnięte do bloku, a które zobowiązały się podpisując traktat pokojowy nie podejmować żadnych działań przeciwko państwu — sygnatariuszom traktatu.

— Na nadzwyczajnym posiedzeniu Wielkiego Zgromadzenia Narodowego premierem bułgarskiej republiki ludowej został wybrany Wasyl Kolarow.

— Premier Attlee oświadczył w parlamencie angielskim, że osobiście obejmuje obowiązki ministra skarbu na czas choroby ministra Cripsa.

— Rząd francuski przystąpił do zamknięcia fabryk samolotów w Boulogne, Levallois, Colombes i Fourchambault (Boloń, Lewalua, Kolomb i Furszambol).

— Rząd angielski zwrócił się do Stanów Zjednocz. z prośbą o dostarczenie pewnych danych o bombie atomowej. Większość członków rządu wypowiedziała się przeciwko dopuszczeniu Anglików do tajemnicy produkcji bomby atomowej.

— Władze ludowe w Szanghaju wysłały podziemną organizację wojskową założoną przez Czang-Czing-Kuo, syna Czang-Kai-Szeka.

— Trzy kolumny wojsk ludowych liczące około 200 tys. żołnierzy rozpoczęły atak wzdłuż drogi Ksangi—Funan, zdobywając kilka ważnych miast.

— Utworzono towarzystwo przyjazni chińsko-radzieckiej. Celem towarzystwa jest nawiązanie i odnowienie stosunków kulturalnych i gospodarczych między Związkiem Radzieckim a Chinami.

— „Ofiarności całego narodu i nasz wysiłek zbudował trasę W—Z”, taki napis widniał nad prezydium uroczystej akademii, która odbyła się 21 bm. na rynku mariensztadzkim.

Czy jesteś już członkiem Tow. Przyjaciół K. U. L. ?

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Flotczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościeln.

K-852

742/49

W Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp.

ul. Warszawska 35

w miesiącu sierpniu i wrześniu będzie otwarta

Wystawa reprodukcji malarstwa francuskiego

Ilość eksponatów 100 sztuk

Wystawa otwarta będzie od godz. 10 do 13 i od 15 do 19

W niedziele i święta od godziny 10 do 14

W poniedziałki i czwartki Muzeum jest nieczynne

Przy Muzeum otwarta jest bezpłatna biblioteka



15 sierpnia Wielki odpust w Rokitnie

Na ten wielki dzień Czciciele Marii dążą do stóp Cudownego Obrazu Matki Bożej w Rokitnie, aby w trzecią rocznicę ofiarowania się naszej diecezji Jej Niepokalanemu Sercu, odnowić swoje ślubowanie.

Matka Boska u swoich stóp pragnie widzieć i Ciebie!

Przyjazd:	POCIĄGI:			Odjazd:		
z Poznania	11.01	18.15	do Poznania	4.19	17.10	
z Międzychodu	6.06		do Międzychodu	9.35		
z Gorzowa	4.18	9.34	17.09	do Gorzowa	6.07	11.02 18.16